

# Misjonarze 2024

*W niedzielę 29 września, o godzinie 12:30 (UTC+2), w bazylice Maryi Wspomożycielki na Valdocco 27 Salezjanów Księdza Bosko i 8 Córek Maryi Wspomożycielki otrzyma krzyż misyjny, odnawiając swoją hojność apostolską na rzecz tak wielu młodych ludzi na całym świecie.*

Jak co roku, w ostatnią niedzielę września, misyjne serce Księdza Bosko odnawia się poprzez dyspozycyjność Salezjanów Księdza Bosko i Córek Maryi Wspomożycielki, posłanych jako misjonarze *ad gentes*.

Wiele czasu upłynęło od tego 11 listopada 1875 r., dnia, w którym podjęto fundamentalny krok: pierwsza grupa salezjańskich misjonarzy udających się do Argentyny rozpoczęła transformację salezjanów w ogólnoswiatowe zgromadzenie, obecnie rozproszone w 138 krajach. Dwa lata później FMA również przekroczyły ocean, rozpoczynając dzieło rozprzestrzeniania się poza granice Włoch.

Zbliżając się do 150. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej, możemy przyjrzeć się bliżej przygotowaniu salezjańskich neomisjonarzy, które jest rozwijane w ramach kursu „Germoglio”, organizowanego przez zespół Sektora Misyjnego i koordynowanego przez ks. Reginaldo Codeiro. Kurs trwa pięć tygodni, bezpośrednio przed wyprawą misyjną. W modlitwie, słuchaniu świadectw, dzieleniu się doświadczeniami, osobistej refleksji i radosnym współistnieniu z innymi uczestnikami kursu, nowi misjonarze pomagają zweryfikować, pogłębić, a czasem odkryć głębokie powody, dla których wyjeżdżają na misje.

Oczywiście rozeznawanie powołania misyjnego rozpoczyna się dużo wcześniej. Tradycyjnie, 18 grudnia, w dniu założenia Zgromadzenia Salezjańskiego, Przełożony Generalny wydaje apel misyjny wskazujący priorytety misyjne, którymi należy się

zająć. W odpowiedzi na ten apel wielu salezjanów, po wsłuchaniu się w wolę Bożą, z pomocą swojego przewodnika duchowego i dyrektora wspólnoty, pisze swoją dyspozycyjność, kierując się wytycznymi Sektora Misyjnego. Aby dojrzeć do powołania misyjnego *ad gentes, ad exteros, ad vitam*, konieczna jest głęboka lektura własnego życia i uważna droga rozeznania. Misjonarz wyjeżdża na całe życie, z perspektywą inkulturacji w innym kraju i inkardynacji do nowej prowincji, w kontekście, który stanie się „domem”, pomimo wielu wyzwań i trudności. Z drugiej strony ważne jest, aby w inspektoriatach istniał dobrze zorganizowany projekt misyjny, który pozwoli przybywającemu misjonarzowi towarzyszyć, dopasować się i służyć w najlepszy możliwy sposób.

Kurs „Germoglio” rozpoczyna się w Rzymie od części wprowadzającej, która ma na celu zapewnienie wyjeżdżającym misjonarzom podstawowych umiejętności i postaw niezbędnych do pomyślnego ukończenia kursu. Motywacje wyboru misji są poruszane w stopniowej podróży świadomości i oczyszczenia. Każdy misjonarz jest proszony o przygotowanie osobistego projektu życia misyjnego, podkreślającego podstawowe elementy i kroki, które należy podjąć, aby odpowiednio odpowiedzieć na Boże wezwanie. Następnie wprowadzenie do kultury włoskiej i spotkanie na temat „alfabetyzacji emocjonalnej”, fundamentalnej dla pełnego przeżywania doświadczenia w kontekście odmiennym od własnego, oraz sesja na temat animacji misyjnej i salezjańskiego wolontariatu misyjnego. Wszystko to w kontekście wspólnotowym, gdzie nieformalne chwile są cenne, a uczestnictwo we wspólnotowych chwilach modlitwy jest niezbędne, w stylu Pięćdziesiątnicy, gdzie języki i kultury mieszają się dla ubogacenia wszystkich. W tych dniach pielgrzymka do korzeni wiary chrześcijańskiej pomaga odtworzyć korzenie własnej wiary, wraz z bliskością Kościoła powszechnego, przejawiającą się również w uczestnictwie w audiencji papieskiej. W tym roku, 28 sierpnia, papież okazał bliskość misjonarzom, przypominając im w krótkiej rozmowie podczas grupowego zdjęcia postać św. Artemidesa Zattiego, wraz

z pięknem i znaczeniem powołania salezjanów koadiutorów.

Druga część kursu przenosi się do Colle Don Bosco, miejsca narodzin Księdza Bosko, gdzie docieramy do sedna doświadczenia, zagłębiając się w przygotowanie z antropologicznego, teologiczno-misjologicznego i salezjańskiego charyzmatycznego punktu widzenia. Przygotowanie się na nieunikniony szok kulturowy, świadomość znaczenia i wysiłku włożonego w poznanie nowej kultury i nowego języka oraz otwartość na dialog międzykulturowy, świadomość, że trzeba będzie stawić czoła konfliktom i nieporozumieniom, to podstawowe elementy prawdziwego, ludzkiego i pełnego doświadczenia. Pewne podstawy misjologiczne pomagają zrozumieć, czym jest misja dla Kościoła, a pojęcia Pierwszego Głoszenia i integralnej ewangelizacji uzupełniają wizję misjonarza. Wreszcie, charakterystyka typowo salezjańska, zaczynająca się od pewnych uwag historycznych, a następnie koncentrująca się na obecnej sytuacji, rozeznaniu i duchowości salezjańskiej.

Następnie grupa misjonarzy ma możliwość odwiedzenia miejsc związanych z księdzem Bosko, podczas tygodnia wędrownych rekolekcji, w których mogą skonfrontować się ze świętym młodziem i powierzyć mu swoje misyjne marzenie.

Kontynuacją tego doświadczenia jest pielgrzymka do Mornese, gdzie wraz z Córkami Maryi Wspomożycielki jest zaprezentowany charyzmat misyjny w żeńskiej wersji św. Marii Dominiki Mazzarello. Ostatnie dni spędza się na Valdocco, gdzie kończy się wędrówka po miejscach Księdza Bosko i kończy się przygotowanie do „tak” na wezwanie misyjne. Dialog z Przełożonym Generalnym i Matką Generalną zamyka program przed niedzielą, kiedy to krzyże misyjne zostaną przekazane podczas Mszy św. o 12:30.

Jeśli spojrzymy na to, kim są salezjanie 155. wyprawy misyjnej, od razu zauważymy zmianę paradygmatu: wszystkie inspektorie i wszystkie kraje mogą być jednocześnie odbiorcami i nadawcami. Misjonarze nie są już tylko Włochami, jak to było

na początku, ani Europejczykami, ale pochodzą z pięciu kontynentów, w szczególności z Azji (11 misjonarzy z dwóch regionów Azji Południowej i Azji Wschodniej-Oceanii) i Afryki (8 misjonarzy), podczas gdy region śródziemnomorski przyjmie największą liczbę misjonarzy w tej wyprawie. Od kilku lat Sektor Misyjny przygotowuje mapę, która graficznie pomaga zobrazować rozmieszczenie nowych misjonarzy na całym świecie (można ją pobrać tutaj). W tym roku jest to pięciu księży, dwóch koadiutorów, jeden diakon i 19 salezjańskich studentów. Dołączyło do nich kilku misjonarzy z poprzednich wypraw, którzy nie mogli uczestniczyć w kursie przygotowawczym.

Poniżej znajduje się szczegółowa lista nowych misjonarzy:

Donatien Martial Balezou, z Republiki Środkowoafrykańskiej (ATE) do Brazylii – Belo Horizonte (BBH);

Guy Roger Mutombo, z Republiki Demokratycznej Konga (ACC) do Włoch (IME);

Henri Mufele Ngandwini, z Republiki Demokratycznej Konga (ACC) do Włoch (EMI);

Koadiutor Alain Josaphat Mutima Balekage, z Republiki Dem. Konga (AFC) do Urugwaju (URU);

Clovis Muhindo Tsongo, z Republiki Dem. Konga (AFC) do Brazylii (BPA);

Confiance Kakule Kataliko, z Republiki Demokratycznej Konga (AFC) do Urugwaju (URU);

ks. Ephrem Kisenga Mwangwa, z Demokratycznej Republiki Konga (AFC) do Tajwanu (CIN);

Ernest Kirunda Menya, z Ugandy (AGL) do Rumunii (INE);

Éric Umurundi Ndayicariye, z Burundi (AGL) do Mongolii (KOR);

Daniel Armando Nuñez, z Salwadoru (CAM) do Afryki Północnej (CNA);

Marko Dropuljić, z Chorwacji (CRO) do Mongolii (KOR);

Krešo Maria Gabričević, z Chorwacji (CRO) do Papui Nowej Gwinei – Wysp Salomona (PGS);

Rafael Gašpar, z Chorwacji (CRO) do Brazylii (BBH);

ks. Marijan Zovak, z Chorwacji (CRO) do Republiki Dominikańskiej (ANT);

ks. Enrico Bituin Mercado, z Filipin (FIN) do Afryki Południowej (AFM);  
Alan Andrew Manuel, z Indii (INB) do Afryki Północnej (CNA);  
ks. Joseph Reddy Vanga, z Indii (INH) do Papui Nowej Gwinei – Wyspy Salomona (PGS);  
ks. Hubbard Thyrniang, z Indii (INS) do Afryki Północno-Zachodniej (AON);  
ks. Albert Tron Mawa, z Indii (INS) na Sri Lankę (LKC);  
Eruthaya Valan Arockiaraj, z Indii (INT) do Konga (ACC);  
Herimamponona Dorisse Angelot Rakotonirina, z Madagaskaru (MCR) do Albanii/Kosowa/Czarnogóry (AKM);  
Koadiutor Mouzinho Domingos Joaquim Mouzinho, z Mozambiku (MOZ) do Albanii/Kosowa/Czarnogóry (AKM);  
Nelson Alves Cabral, z Timoru Wschodniego (TLS) do Demokratycznej Republiki Konga (AFC);  
Elisio Ilidio Guterres Dos Santos, z Timoru Wschodniego (TLS) do Rumunii (INE);  
Francisco Armindo Viana, z Timoru Wschodniego (TLS) do Konga (ACC);  
Tuân Anh Joseph Vũ, z Wietnamu (VIE) do Chile (CIL);  
Trong Hữu Francis Đ, z Wietnamu (VIE) do Chile (CIL).

Są to członkowie 155. salezjańskiej wyprawy misyjnej, podczas gdy FMA przeżyją swoją 147. wyprawę.

Nowymi misjonarkami Córek Maryi Wspomożycielki są:

s. Cecilia Gayo, z Urugwaju;  
s. Maria Goretti Tran Thi Hong Loan, z Wietnamu;  
s. Sagma Beronica z Indii, prowincja Shillong;  
s. Serah Njeri Ndung'u, z Prowincji Afryki Wschodniej, posłana do Sudanu Południowego;  
s. Lai Marie Pham Thi, z Wietnamu;  
s. Maria Bosco Tran Thi Huyen, z Wietnamu;  
s. Philina Kholar, z Indii, z prowincji Shillong, posłana do Włoch (Sycylia);  
s. Catherine Ramírez Sánchez, z Chile.

Większość z nich nie zna jeszcze swojego misyjnego

przeznaczenia, które zostanie podane po zakończeniu szkolenia.

W tym roku również grupa należąca do Wspólnoty Misji Księdza Bosko (CMB), grupa Rodziny Salezjańskiej pod przewodnictwem diakona Guido Pedroni, otrzyma krzyż misyjny razem z salezjanami i Córkami Maryi Wspomożycielki.

Módlmy się, aby ta różnorodna dyspozycyjność powołaniowa przyniosła owoce na całym świecie!

*Marco Fulgaro*

---

## **Szerzyć ducha misyjnego Księdza Bosko**

*Zbliżamy się do obchodów 150. rocznicy Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej (1875-2025). Wymiar misyjny Towarzystwa Salezjańskiego jest częścią jego „DNA”. Ksiądz Bosko pragnął tego od samego początku, a dziś Zgromadzenie jest obecne w 136 krajach. Ten pierwotny impuls trwa do dziś i jest wspierany przez Dykasterię ds. Misji. Przedstawmy pokrótce jej działalność i organizację.*

Chociaż Ksiądz Bosko nigdy nie wyruszył do odległych krajów jako misjonarz *ad gentes*, zawsze miał misyjne serce i gorące pragnienie dzielenia się charyzmatem salezjańskim, aby dotrzeć do wszystkich granic świata i przyczynić się do zbawienia młodych.

Stało się to możliwe dzięki dyspozycyjności tak wielu salezjanów wysłanych na wyprawy misyjne (pod koniec września tego roku wysłana będzie 155 wyprawa misyjna), którzy współpracując z miejscowymi i świeckimi, pozwolili na szerzenie i inkulturację charyzmatu salezjańskiego. W

porównaniu z „pionierami”, dziś postać misjonarza musi odpowiadać na inne wyzwania, a paradygmat misyjny został zaktualizowany, aby być skutecznym narzędziem ewangelizacji w dzisiejszym świecie. Przede wszystkim, jak przypomina nam ks. Alfred Maravilla, Radca Generalny ds. Misji (w 2021 r. napisał list „Salezjańskie powołanie misyjne”), misje nie odpowiadają już kryteriom geograficznym, jak kiedyś, a dzisiejsi misjonarze pochodzą i są wysyłani na pięć kontynentów, więc nie ma już wyraźnego podziału na „ziemie misyjne” i inne obecności salezjańskie. Ponadto bardzo ważne jest rozróżnienie między salezjańskim powołaniem misyjnym, czyli wezwaniem, które niektórzy salezjanie otrzymują, aby zostać posłanymi na całe życie w inne miejsce jako misjonarze, a duchem misyjnym, typowym dla wszystkich salezjanów i wszystkich członków wspólnoty wychowawczo-duszpasterskiej, który przejawia się w oratorskim sercu i w dążeniu do ewangelizacji młodzieży.

Zadanie promowania ducha misyjnego i podtrzymywania go w salezjanach i świeckich jest powierzone przede wszystkim „[Delegatom Inspektorialnym ds. Animacji Misyjnej](#)” (DIAM), czyli tym salezjanom lub świeckim, którzy otrzymują od inspektora, przełożonego salezjańskiego danej prowincji („inspektorii”), zadanie troski o animację misyjną. DIAM pełni bardzo ważną rolę, jest „misyjnym wartownikiem”, który poprzez swoją wrażliwość i doświadczenie angażuje się w szerzenie kultury misyjnej na różnych poziomach (zob. *Salezjańska Animacja Misyjna. Podręcznik Delegata Inspektorialnego*, Rzym, 2019).

DIAM wyzwala wrażliwość misyjną we wszystkich wspólnotach inspektorialnych i działa w synergii z liderami innych obszarów, aby świadczyć o znaczeniu tej przekrojowej sfery, wspólnej dla każdego chrześcijanina. Na poziomie praktycznym organizuje szereg inicjatyw, promuje modlitwę za misje 11 dnia miesiąca, na pamiątkę pierwszej wyprawy misyjnej 11 listopada 1875 r., promuje „Salezjański Dzień Misyjny” w inspektorii każdego roku, rozpowszechnia materiały

przygotowane przez Zgromadzenie na tematy misyjne, takie jak biuletyn „Cagliero11” lub wideo „CaglieroLife”. Dzień Misji Salezjańskich, który celebruje się od 1988 roku, jest piękną okazją do zatrzymania się, refleksji i wznowienia animacji misyjnej. Niekoniecznie musi to być jeden dzień, może to być kilkudniowy plan i nie ma ustalonej daty, aby każdy mógł wybrać najlepszy czas w roku, który pasuje do rytmu i kalendarza inspektorii. Każdego roku wybierany jest wspólny temat i przygotowywane są materiały animacyjne, które można dostosować i zmodyfikować. W tym roku tematem przewodnim są „budowniczości dialogu”, podczas gdy w 2025 r. skupimy się na 150. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej zgodnie z trzema czasownikami „Dziękuj, Przemyśl, Wznów”. Z drugiej strony „Cagliero11” to prosty biuletyn animacji misyjnej, stworzony w 2009 roku i publikowany co miesiąc, składający się z dwóch stron zawierających refleksje misyjne, wywiady, wiadomości, ciekawostki i proponowaną comiesięczną modlitwę. „CaglieroLife” to jednominutowe wideo, które w oparciu o modlitwę misyjną miesiąca (z kolei w oparciu o miesięczną intencję zaproponowaną przez papieża) pomaga w refleksji nad tematem. Są to narzędzia, które pozwalają DIAM dobrze wykonywać swoje zadanie promowania ducha misyjnego, zgodnie z dzisiejszymi czasami.

DIAM współpracuje lub koordynuje, w zależności od inspektorii, Salezjański Wolontariat Misyjny („SWM”), czyli młodzieżowe doświadczenia solidarności i darmowej służby we wspólnocie innej niż własna, przez ciągły okres czasu (latem, przez kilka miesięcy, rok...), motywowane wiarą, w stylu misyjnym i zgodnie z pedagogiką i duchowością Księdza Bosko (zob. *Wolontariat w misji salezjańskiej. Tożsamość i kierunki Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego*, Rzym, 2019).

W tym roku, w marcu, w Rzymie odbyło się pierwsze spotkanie koordynatorów SWM, w którym wzięło udział około pięćdziesięciu uczestników, w tym osoby świeckie i salezjanie, pod kierunkiem mieszanego zespołu doradczego, który zajął się organizacją. Wśród najistotniejszych punktów spotkania, które było bardzo bogate, zwłaszcza pod względem wymiany

doświadczeń, było zbadanie tożsamości salezjańskiego wolontariusza misyjnego, szkolenie wolontariuszy i koordynatorów, współpraca między świeckimi i zakonnikami, towarzyszenie na wszystkich poziomach i tworzenie sieci. Zaprezentowano nowy symboliczny krzyż SWM, który może być używany przez wszystkich wolontariuszy w różnych doświadczeniach na całym świecie, a także projekt nowej strony internetowej, która będzie służyć jako platforma danych i sieci.

Ponadto DIAM odwiedza wspólnoty prowincji i towarzyszy im z misyjnego punktu widzenia, troszcząc się zwłaszcza o tych salezjanów, którzy idą, aby sprawdzić, czy są powołani do zostania misjonarzami *ad gentes*.

Oczywiście cała ta praca nie może być wykonywana przez jedną osobę, ważna jest praca zespołowa i mentalność projektowa. Każda inspektoria posiada komisję ds. animacji misyjnej, złożoną z salezjanów, świeckich i współodpowiedzialnych młodych ludzi, która formułuje propozycje, kreatywne sugestie i koordynuje działania. Ponadto opracowuje ona inspektorialny projekt animacji misyjnej, który jest przedstawiany inspektorowi i stanowi kompas z celami, harmonogramami, zasobami i konkretnymi krokami. W ten sposób unika się improwizacji i podejmuje się działania według ustrukturyzowanego i strategicznego planu na podstawie szerszego Salezjańskiego Inspektorialnego Programu Duszpastersko-Wychowawczego (PEPSI), promując wspólną wizję animacji misyjnej. W inspektorii organizowane są momenty formacji ciągłej, refleksji i dyskusji, a kultura misyjna jest promowana na różnych poziomach. Te struktury, które zostały stworzone z biegiem czasu, umożliwiają bardziej skuteczną animację i koordynację, aby zawsze dawać z siebie wszystko dla dobra młodych.

Innym ważnym aspektem jest dzielenie się między delegatami z różnych krajów i inspektorii. Każdy region (jest ich siedem: Ameryka Południowa, Interameryka, Europa Środkowo-

Północna, Morze Śródziemne, Afryka – Madagaskar, Azja Wschodnia – Oceania i Azja Południowa) spotyka się regularnie, w obecności raz w roku i on-line co około trzy miesiące, aby łączyć swoje bogactwa, dzielić się wyzwaniami i wypracowywać plan działań na poziomie regionu. Spotkania on-line, które rozpoczęły się kilka lat temu, pozwalają na lepszą znajomość delegatów i kontekstów, w których działają, ciągłą aktualizację jakości i owocną wymianę, która wzbogaca wszystkich. W każdym Regionie jest koordynator, który zwołuje spotkania, promuje podróż regionalną i moderuje wspólne procesy, wraz z salezjańską osobą kontaktową z centralnego zespołu Sektora ds. misji, która reprezentuje Radcę Generalnego ds. Misji, wnosząc do grupy pomysły, spostrzeżenia i sugestie.

To wielkie zaangażowanie, męczące, ale bardzo pożyteczne i pełne prawdziwej radości, jest jednym z elementów, które łączą wiele elementów salezjańskiej mozaiki i zapewniają, że marzenie Księdza Bosko może być kontynuowane dzisiaj.

*Marco Fulgaro*

---

# Ksiądz Bosko na Wyspach Salomona

*Dzięki miejscowemu salezjaninowi poznajemy znaczącą obecność wychowawczą w Oceanii.*

Obecność Księdza Bosko dotarła na wszystkie kontynenty świata, możemy powiedzieć, że brakuje tylko Antarktydy, bo nawet na wyspach Oceanii rozprzestrzenia się

charyzmat salezjański, który dobrze dostosowuje się do różnych kultur i tradycji.

Od prawie 30 lat salezjanie pracują na Wyspach Salomona, kraju położonym na południowo-zachodnim Pacyfiku, obejmującym ponad 900 wysp. Przybyli tam 27 października 1995 r. na prośbę arcybiskupa Adriana Smitha i rozpoczęli pracę wraz z trzema współbraćmi z Japonii, pierwszymi salezjańskimi pionierami w tym kraju. Początkowo zamieszkali w Tetere, w parafii Chrystusa Króla, na obrzeżach stolicy Honiara, na wyspie Guadalcanal, a później otworzyli kolejną placówkę w Henderson. W kraju pracuje mniej niż dziesięciu salezjanów, którzy pochodzą z różnych krajów Azji i Oceanii: Filipin, Indii, Korei, Wietnamu, Papui Nowej Gwinei i Wysp Salomona.



Wyspy Salomona to bardzo biedny kraj w oceanicznym regionie Melanezji, który od czasu uzyskania niepodległości w 1978 r. doświadczył wielu niestabilności politycznych i problemów społecznych, doświadczając konfliktów i gwałtownych starć etnicznych w swoich granicach. Chociaż kraj ten znany jest jako „Wyspy Szczęśliwe”, stopniowo odchodzi od tej tożsamości, ponieważ boryka się z różnego rodzaju wyzwaniami i problemami wynikającymi z nadużywania narkotyków i alkoholu, korupcji, wczesnych ciąż, rozbitych rodzin, braku zatrudnienia i możliwości edukacyjnych, i tak dalej, mówi salezjanin Thomas Bwagaaro, który towarzyszy nam w tym artykule.

Szacuje się, że populacja Wysp Salomona wynosi około 750 000 osób, a większość z nich to ludzie młodzi. Ludność jest głównie melanezyjska, z pewną liczbą Mikronezyjczyków, Polinezyjczyków i innych ludów. Większość populacji to chrześcijanie, ale są też inne wyznania, takie jak wiara Bahai i islam, które stopniowo wkraczają do kraju. Krajobrazy nadmorskie jak z raju i bogata bioróżnorodność sprawiają, że wyspy te są jednocześnie fascynującym i

delikatnym miejscem. Thomas mówi nam, że młodzi ludzie są na ogół dobrzy i marzą o lepszej przyszłości. Jednak wraz ze wzrostem liczby ludności i brakiem usług, a nawet miejsca na zdobycie wyższego wykształcenia, wydaje się, że dzisiejsza młodzież jest ogólnie sfrustrowana rządem, a wielu młodych ludzi ucieka się do przestępczości, takiej jak handel nielegalnymi narkotykami, picie, kieszonkowstwo, kradzieże i tak dalej, zwłaszcza w mieście, tylko po to, aby zarobić. W tej niełatwej sytuacji salezjanie zakasują rękawy, by dać nadzieję na przyszłość.

We wspólnocie Tetere praca koncentruje się w szkole, centrum kształcenia zawodowego oferującym kursy rolnicze oraz w parafii Chrystusa Króla. Oprócz formalnych kursów edukacyjnych, w szkole znajdują się place zabaw dla uczniów, młodzieży uczęszczającej do parafii i społeczności mieszkających w tej samej okolicy, a oratorium jest otwarte w weekendy. Wyzwaniem, przed którym stoi społeczność, jest odległość od Honiary i brak zasobów, które pomogłyby szkole zaspokoić potrzeby uczniów. Jeśli chodzi o parafię, poważnym problemem jest zły stan dróg prowadzących do wiosek, co często przyczynia się do problemów z pojazdami, a tym samym utrudnia transport.

Wspólnota Honiara-Henderson prowadzi zawodową szkołę techniczną dla młodych mężczyzn i kobiet, którzy porzucili szkołę i nie mają możliwości kontynuowania nauki. Kursy techniczne obejmują technologię elektryczną, obróbkę metali i spawanie, administrację biurową, hotelarstwo i turystykę, technologię informacyjną, technologię motoryzacyjną, budownictwo i kurs energii słonecznej.

Oprócz tego społeczność wspiera również centrum edukacyjne, które jest przeznaczone głównie dla dzieci i młodzieży z wysypiska śmieci Honiara i społeczności otaczających szkołę, które nie mają możliwości uczęszczania do normalnych szkół.



Jednak ze względu na brak udogodnień, nie wszyscy mogą być zakwaterowani w centrum, pomimo wysiłków całej społeczności. Zgodnie z systemem prewencyjnym księdza Bosko, salezjanie nie tylko oferują możliwości edukacyjne, ale także dbają o duchowy aspekt uczniów poprzez różne programy i zajęcia religijne, aby uformować ich na „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”. Poprzez swoje programy, szkoła salezjańska przekazuje dzieciom pozytywne przesłanie i uczy je dyscypliny i równowagi, aby nie popadły w problemy związane z nadużywaniem narkotyków i alkoholu, które są powszechne wśród młodych ludzi. Jednym z wyzwań stojących przed wspólnotą salezjańską w zakresie zapewniania wysokiej jakości edukacji jest szkolenie personelu, tak aby był on zawsze profesjonalny, a jednocześnie podzielał salezjańskie wartości charyzmatyczne w duchu współodpowiedzialności wychowawczej. Szkoła potrzebuje świeckich misjonarzy i wolontariuszy, którzy są zaangażowani w pomoc młodym ludziom w realizacji ich marzeń i stawaniu się lepszą wersją samych siebie.

Chociaż sytuacja w kraju będzie prawdopodobnie trudniejsza w nadchodzących latach, Thomas mówi nam: „Wierzę, że młodzi ludzie na Wyspach Salomona chcą i mają nadzieję na lepszą przyszłość, chcą ludzi, którzy zainspirują ich do marzeń i którzy im potowarzyszą, którzy ich posłuchają i poprowadzą ich do nadziei i do spojrzenia poza wyzwania i problemy, których nieustannie doświadczają każdego dnia, zwłaszcza gdy migrują do miasta.

Ale w jaki sposób powołanie do salezjańskiego życia konsekrowanego może narodzić się na Wyspach Salomona? Thomas Bwagaaro jest jednym z dwóch salezjanów pochodzących z Wysp Salomona. „To dla mnie przywilej pracować dla młodych ludzi w moim kraju. Jako miejscowy, obcowanie z młodymi ludźmi i słuchanie, z jakimi zmaganiemiasami się borykają, daje mi siłę i odwagę, by być dobrym salezjaninem”. Praca wychowawcza i osobiste świadectwo życia mogą być źródłem inspiracji dla

innych młodych ludzi, którzy chcą dołączyć do zgromadzenia salezjańskiego i kontynuować marzenie księdza Bosko o pomaganiu młodym ludziom w tym regionie, tak jak to miało miejsce w historii Thomasa. Jego droga do zostania salezjaninem rozpoczęła się w 2011 r., kiedy to został uczniem w Don Bosco Tetera. Zainspirowany sposobem, w jaki salezjanie wchodzili w interakcje z uczniami, był oczarowany i wspomina swoje dwa lata tam spędzone jako najlepsze doświadczenie uczniowskie, które dało mu nadzieję i szansę na marzenia o świetlanej przyszłości, pomimo trudnej sytuacji i braku możliwości. Podróż powołaniowa we wspólnocie rozpoczęła się od uczestnictwa w porannych i wieczornych modlitwach salezjanów, ze stopniowym i rosnącym poczuciem dzielenia się. W 2013 r. Thomas wstąpił do salezjańskiego aspirantatu „Savio Haus” w Port Moresby w Papui Nowej Gwinei, gdzie przez cztery lata uczęszczał do szkoły z internatem wraz z innymi współbraćmi. Wyraźnie międzynarodowa formacja salezjańska była kontynuowana na Filipinach, w Cebu, z prenowicjatem i późniejszym nowicjatem, po zakończeniu którego Thomas złożył pierwsze śluby jako salezjanin w Sanktuarium Maryi Wspomożycielki w Port Moresby w uroczystość Maryi Wspomożycielki, 24 maja 2019 roku. Następnie powrócił na Filipiny, aby studiować filozofię i w końcu powrócił do odwiedzenia „PGS”, czyli prowincji salezjańskiej, która obejmuje Papuę Nową Gwineę i Wyspy Salomona. „Jako miejscowy salezjanin jestem bardzo wdzięczny mojej rodzinie, która wspierała mnie całym sercem, i współbraciom, którzy dawali dobry przykład i towarzyszyli mi w mojej drodze młodego salezjanina”. Życie zakonne, u boku młodych ludzi i wielu przykładnych świeckich, jest dziś tak samo aktualne jak w przeszłości. „Patrząc w przyszłość, mogę śmiało powiedzieć, że Wyspy Salomona nadal będą miały wielu młodych ludzi, a potrzeba salezjanów, wolontariuszy salezjańskich i świeckich partnerów misyjnych, aby kontynuować ten wspaniały apostolat pomagania młodym ludziom, aby byli dobrymi chrześcijanami i uczciwymi obywatelami, będzie bardzo aktualna”.

# Misjonarze w Holandii

*W powszechnej wyobraźni „misje” dotyczą południowej części świata, w rzeczywistości kryterium nie jest geograficzne, bo Europa jest również celem salezjańskich misjonarzy: w tym artykule powiemy o Holandii.*

Kiedy w latach 1871-1872 Ksiądz Bosko śnił o „barbarzyńcach” i „dzikusach”, według ówczesnego języka, wysokiego wzrostu i o zaciętych twarzach, ubranych w zwierzęce skóry, spacerujących po zupełnie nieznanym mu obszarze z misjonarzami w oddali, w których rozpoznał swoich salezjanów, nie mógł przewidzieć ogromnego rozwoju Zgromadzenia Salezjańskiego na świecie. Trzydzieści pięć lat później – 18 lat po jego śmierci – salezjanie założyli pierwszą inspektorię w Indiach, a 153 lata później Indie stały się pierwszym krajem na świecie pod względem liczby salezjanów. Ksiądz Bosko nie mógł sobie wyobrazić, że indyjscy salezjanie przyjadą do Europy, zwłaszcza do Holandii, aby pracować jako misjonarze, żyć i doświadczać swojego powołania.

Poznajemy ks. Biju Oledatha sdb, urodzonego w 1975 r. w Kurianad, w stanie Kerała, w południowych Indiach. Salezjanin od 1993 r., przybył do Holandii jako misjonarz w 1998 r., po studiach filozoficznych w kolegium salezjańskim w Sonadzie. Po odbyciu asystencji ukończył studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie w Leuven w Belgii. W 2004 r. przyjął święcenia kapłańskie w Indiach i służył jako młody kapłan w parafii Alapuzha w stanie Kerała, po czym w następnym roku powrócił do Holandii jako misjonarz. Obecnie mieszka i pracuje we wspólnocie salezjańskiej w Assel.

W sercu ks. Biju, gdy był młody, było ziarno misji *ad gentes*, a w szczególności pragnienie bycia przeznaczonym do Afryki, zainspirowany przez jego indyjskich braci, którzy wyjechali do Kenii, Tanzanii i Ugandy. To misyjne marzenie było podsycane przez ich historie i wszystkie materiały, które pisali, listy i artykuły o pracy salezjańskiej w Afryce. Jednak jego przełożeni uważali, że jest jeszcze zbyt młody i nie jest jeszcze gotowy na ten krok, a jego rodzina również uważała, że wyjazd w tym czasie jest zbyt niebezpieczny. Ks. Biju mówi nam: „Patrząc wstecz, zgadzam się z nimi: musiałem najpierw ukończyć formację początkową i naprawdę chciałem studiować teologię na dobrym uniwersytecie. W tamtym czasie nie byłoby to takie łatwe w tych krajach”.

Ale jeśli pragnienie misyjne jest szczere i pochodzi od Boga, moment wezwania nadejdzie w każdym czasie: salezjańskie powołanie misyjne jest w rzeczywistości wezwaniem w ramach wspólnego powołania do życia konsekrowanego dla salezjanów Księdza Bosko. Tak więc w 1997 r. ks. Biju otrzymał propozycję misji *ad gentes* w Europie, w Holandii, z pewnością bardzo różniącą się od życia misyjnego w Afryce. Po odbyciu asystencji miał studiować teologię na Katolickim Uniwersytecie w Leuven (Belgia). „Musiałem przez chwilę przełknąć, ale i tak byłem szczęśliwy, że mogłem wyjechać do nowego kraju” – przyznaje ks. Biju, który był zdecydowany podróżować po świecie dla dobra młodych ludzi.

Nie jest oczywiste, że zna się miejsce, do którego zostaje się wysłanym jako misjonarz, być może słyszało się coś o tym kraju lub jakąś historię na jego temat. „Słyszałem już o Holandii, wiedziałem, że leży poniżej poziomu morza i czytałem historię o dziecku, które włożyło palec do tamy, aby zapobiec powodzi, ratując w ten sposób kraj. Natychmiast zacząłem szukać atlasu świata i na początku miałem pewne trudności ze znalezieniem go wśród wszystkich innych dużych krajów europejskich”. Ojciec ks. Biju był temu przeciwny, martwiąc się odległością i długą podróżą, podczas gdy jego matka namawiała go, by był posłuszny

swojemu powołaniu i podążał za swoim marzeniem o szczęściu.

Przed dotarciem do Europy musiał długo czekać na wizę do Holandii. W ten sposób ks. Biju został przeznaczony do pracy z dziećmi ulicy w Bangalore. W połowie grudnia 1998 r., w mroźny zimowy dzień, przybył w końcu na lotnisko w Amsterdamie, gdzie inspektor i dwóch innych salezjanów czekało na indyjskiego misjonarza. Ciepłe powitanie zrekompensowało szok kulturowy związany z przybyciem do nowego miejsca, bardzo różniącego się od Indii, gdzie zawsze jest gorąco, a wielu ludzi mieszka na ulicach. Inkulturacja wymaga czasu, aby się przyzwyczaić, poznać i zrozumieć dynamikę, która jest zupełnie nieznana w domu.

Pierwszy rok ks. Biju spędził na poznawaniu różnych domów i dzieł salezjańskich: „Zdałem sobie sprawę, że są tu naprawdę mili ludzie i zacząłem dostosowywać się do tych wszystkich nowych wrażeń i zwyczajów. Holandia jest nie tylko zimna i deszczowa, ale także piękna, słoneczna i ciepła. Salezjanie byli bardzo mili i gościnni dla księdza Biju, troszcząc się o to, by czuł się komfortowo i jak w domu. Z pewnością sposób, w jaki Holendrzy przeżywają swoją wiarę chrześcijańską, bardzo różni się od tego w Indiach, a wpływ może być szokujący: duże kościoły z niewielką liczbą ludzi, głównie starszych, inne pieśni i muzyka, bardziej skromny styl. Co więcej, ks. Biju mówi nam: „Naprawdę tęskniłem za jedzeniem, rodziną, przyjaciółmi... zwłaszcza za bliskością młodych salezjanów w moim wieku”. Ale w miarę lepszego zrozumienia sytuacji, różnice zaczynają nabierać sensu i znaczenia.

Aby być skutecznym salezjańskim misjonarzem w Europie, praca w zsekularyzowanym społeczeństwie często wymaga zdolności adaptacyjnych, wrażliwości kulturowej i stopniowego zrozumienia lokalnego kontekstu, czego nie można osiągnąć z dnia na dzień. Praca ta wymaga cierpliwości, modlitwy, studium i refleksji, które pomagają odkrywać wiarę w świetle nowej kultury. Ta otwartość pozwala misjonarzom na dialog z wrażliwością i szacunkiem z nową kulturą, uznając różnorodność

i wielość wartości religijnych i perspektyw.

Misjonarze muszą rozwijać głęboko zakorzenioną osobistą wiarę i duchowość w miejscu, w którym się znajdują, jako ludzie modlitwy, w obliczu spadających wskaźników przynależności religijnej, mniejszego zainteresowania lub otwartości na sprawy duchowe oraz braku nowych powołań do życia religijnego / salezjańskiego.

Istnieje duże ryzyko zagubienia się w zsekularyzowanym społeczeństwie, w którym dominuje materializm i indywidualizm, a zainteresowanie lub otwartość na sprawy duchowe mogą być mniejsze. Jeśli ktoś nie jest ostrożny, młody misjonarz może łatwo popaść w religijny i duchowy sceptycyzm i obojętność. We wszystkich tych momentach ważne jest, aby mieć kierownika duchowego, który może poprowadzić nas do właściwego rozeznania.

Podobnie jak ks. Biju, około 150 salezjanów zostało posłanych w całej Europie od początku nowego tysiąclecia, na ten kontynent, który potrzebuje rechrystianizacji, gdzie wiara katolicka musi zostać ożywiona i podtrzymana. Misjonarze są darem dla lokalnej społeczności, zarówno salezjańskiej, jak i na poziomie Kościoła i społeczeństwa. Bogactwo różnorodności kulturowej jest wzajemnym darem dla tych, którzy przyjmują i dla tych, którzy są przyjmowani, i pomaga otworzyć horyzonty, ukazując bardziej „katolickie”, tj. uniwersalne, oblicze Kościoła. Misjonarze salezjańscy wnoszą także powiew świeżości do niektórych inspektorii, którym trudno jest dokonać zmiany pokoleniowej, gdzie młodzi ludzie są coraz mniej zainteresowani powołaniem do życia konsekrowanego.

Pomimo tendencji do sekularyzacji, istnieją oznaki ożywienia duchowego zainteresowania w Holandii, szczególnie wśród młodszych pokoleń. W ostatnich latach można zauważyć otwartość na religijność i spadek nastrojów antyreligijnych. Przejawia się to w różnych formach, w tym w alternatywnych formach bycia Kościołem, badaniu alternatywnych praktyk duchowych, uważności i ponownej ocenie tradycyjnych wierzeń religijnych. Istnieje

coraz większa potrzeba pomocy młodym ludziom, ponieważ znaczna grupa młodych ludzi cierpi z powodu samotności i depresji, pomimo ogólnego dobrobytu społeczeństwa. Jako salezjanie musimy odczytywać znaki czasu, aby być blisko młodych ludzi i pomagać im.

Widzimy znaki nadziei dla Kościoła, przynoszone przez migrujących chrześcijan przybywających do Europy oraz przez zmiany demograficzne, kulturowe i życiowe w wielu lokalnych społecznościach. We wspólnocie salezjańskiej w Hassel często gromadzą się młodzi chrześcijańscy imigranci z Bliskiego Wschodu, wnosząc swoją żywą wiarę, możliwości i pozytywny wkład w naszą wspólnotę salezjańską.

„Wszystko to daje mi wspaniałe uczucie i uświadamia mi, jak dobrze jest móc pracować tutaj, w kraju, który początkowo jest dla mnie obcy”.

Módlmy się, aby zapał misyjny zawsze płonął i aby nie zabrakło misjonarzy gotowych słuchać wezwania Boga do niesienia Jego Ewangelii na wszystkie kontynenty poprzez proste i szczere świadectwo życia.

*Marco Fulgaro*

---

## **Praca salezjanów w krajach Maghrebu**

*Salezjanie są obecni w 136 krajach na całym świecie, w tym w kilku krajach Afryki Północnej, gdzie w ubiegłym roku utworzono nowy okręg obejmujący Tunezję, Maroko i Algierię.*

Kiedy skontaktowaliśmy się z misjonarzem ks. Domenico Paternò, salezjaninem, aby poprosić go o podzielenie się z nami kilkoma

szkicami na temat obecności salezjanów w Afryce Północnej, chciał on rozpocząć od refleksji na temat Morza Śródziemnego.

Morze Śródziemne jest nie tylko morzem bardzo dobrze znanym pod względem geograficznym, ale także prawdziwą kolebką cywilizacji, które wyrosły wokół niego na przestrzeni tysiącleci, dając całej ludzkości wkład kultur, wiedzy, doświadczeń ludzkich, społecznych i politycznych, które do dziś są przedmiotem badań i poszukiwań.

Wszystkie kraje, które są skąpane w tym, co Rzymianie nazywali „Mare Nostrum”, mają bardzo bogatą historię i na różne sposoby są nosicielami ważnych bogactw kulturowych i naturalnych.

Co więcej, Morze Śródziemne, naturalna granica między Europą a Afryką, ma niebagatelne znaczenie geopolityczne i strategiczne.

Jeśli przekroczymy Morze Śródziemne z Europy, dotrzemy do Maghrebu, regionu Afryki Północnej, który staje się coraz bardziej bliższy charyzmatowi Księdza Bosko. W ubiegłym roku, w dniu 28 sierpnia, w święto św. Augustyna, któremu został poświęcony okręg obejmujący Maroko, Algierię i Tunezję, został oficjalnie utworzony Specjalny Okręg Afryki Północnej („CNA”). Jest to nowa granica misyjna pełna wyzwań i możliwości.

Maghreb ma wyraźne korzenie rzymskie, klasyczne, nazywano go „Afriquia”, dając w ten sposób nazwę całemu kontynentowi, który zaczyna się tutaj. Synowie Księdza Bosko, którzy, nawiasem mówiąc, są obecni w prawie wszystkich krajach graniczących z Morzem Śródziemnym, tworząc Region Śródziemnomorski Zgromadzenia, postanowili niedawno rozwinąć swoją obecność i posługę wśród młodych ludzi z tych krajów. Maghreb nie jest „złą częścią” Morza Śródziemnego, jak mówią źle poinformowani ludzie, ale jest obszarem geograficznym, ludzkim i kulturowym, którego nigdy nie przestaje się odkrywać i doceniać!

Salezjanie są zainteresowani edukacją wielu młodych ludzi, którzy przybywają do tych krajów: populacja poniżej 25 roku życia stanowi prawie 50% całej ludności. Są to zatem kraje

bogate w nadzieję i przyszłość. Celem salezjanów i ich współpracowników jest wspieranie i rozwijanie marzeń tych młodych ludzi.

„Sen, który rodzi marzenia”, wskazuje nam Wiązanka naszego Przełożonego Generalnego w tym roku, przypominając dwusetną rocznicę snu z -tego roku życia Księdza Bosko, a jeśli jest to prawdą w życiu salezjańskim wszędzie, w Maghrebie jest to jeszcze bardziej prawdziwe i znaczące. Aktualna obecność synów Księdza Bosko pragnie skonkretyzować i wprowadzić w życie marzenie Założyciela i sprawić, aby „wilki” stały się „barankami”, które nie tylko są pokojowo nastawione, ale budują pokój i rozwój. Mimo że wyznajemy różne religie, z jednej strony chrześcijanie, z drugiej muzułmanie, wszyscy jesteśmy potomkami Abrahama, idziemy razem dla dobra młodych ludzi i rodzin wokół nas i z nami. Szkoła, oratorium, kształcenie zawodowe, boisko, formacja ludzka i religijna, dzielenie się radościami i smutkami, wzajemne poznanie i godność, którą każdy uznaje w drugim, duch rodziny i współpracy, wszystko to pomaga nam iść razem i konkretnie czynić dobro dla wszystkich.

Jaki jest cel salezjanów pracujących w tych krajach?

Na to pytanie odpowiedź jest bardzo prosta: w krajach Maghrebu synowie i córki Księdza Bosko każdego dnia dążą do wspólnego dobra, to znaczy, aby stać się, jak chciał Ksiądz Bosko, „uczciwymi obywatelami” i „dobrymi wierzącymi”, każdy w swojej własnej wierze, nie wyrzekając się świadectwa życia chrześcijańskiego, szanując kulturę i religię innych.

Mimo pewnych elementów wspólnych, każdy kraj ma swoją specyfikę, która go wyróżnia.

W Maroku salezjanie są obecni od 1950 r. w Kenitrze, dużym mieście na wybrzeżu Atlantyku, między Rabatem a Tangerem.

Nie brakuje tam pracy w dziedzinie edukacji, rekreacji i wiary. Salezjanie prowadzą szkoły na różnych poziomach i typach: szkołę podstawową, szkołę średnią i centrum kształcenia zawodowego. Jest to odpowiedź na potrzebę edukacji

i zatrudnienia wielu młodych Marokańczyków, aby dać im większe możliwości w życiu.

Ponadto organizowanych jest wiele zajęć sportowych i stowarzyszeniowych zgodnie z Systemem Prewencyjnym Księdza Bosko.

Parafia Chrystusa Króla wspiera wiarę mniejszości chrześcijańskiej i jest odwiedzana głównie przez młodych afrykańskich studentów studiujących w Maroku oraz przez Europejczyków przebywających w mieście. Inne konkretne działania obejmują dwa domy dla młodych migrantów, dom dziecka i centrum szkoleniowe dla dziewcząt. Wszystkie te inicjatywy angażują ponad 1500 osób, w tym dzieci, pracowników, rodziny i innych odbiorców, którzy, z wyjątkiem parafii, są muzułmanami i wszyscy są zjednoczeni w stylu księdza Bosko, integrującym rodzinę i wzajemną pomoc. Salezjańska obecność w Maroku ma swój punkt odniesienia w arcybiskupie Rabatu, salezjaninie, kardynale Cristóbalu Lópezie Romero, byłym misjonarzu w Paragwaju, który pracował w Maroku w latach 2003-2011 i powrócił po dziewięciu latach jako pasterz archidiecezji. Do ubiegłego roku Maroko było powierzone Inspektorii Francuskiej (FRB, wcześniej FPA i FRA). Doświadczenie międzykulturowe, oprócz ludzi, widoczne jest także we wspólnocie salezjańskiej, składającej się z czterech księży pochodzących z Francji, Hiszpanii, Polski i Rep. Dem. Del Kongo.

Kolejnym krajem Maghrebu z dwoma salezjańskimi placówkami jest Tunezja, gdzie w Manoubie i Tunisie salezjanie prowadzą dwie szkoły podstawowe, szkołę średnią, powstające centrum kształcenia zawodowego, dwa oratoria, współpracują z miejscowym Kościołem, prowadzą parafię w Hammamet dla Włochów i Europejczyków oraz podejmują inne specjalne inicjatywy. Jest to rozwijające się dzieło, dla którego ostatnio powierzono nowych misjonarzy, także z różnych krajów: Włoch, Syrii, Libanu, Hiszpanii, Rep. Dem Kongo, Czad.

Jest to doświadczenie rodziny, a w szczególności Rodziny Salezjańskiej, z dwiema wspólnotami Córek Maryi Wspomożycielki, „Przyjaciółmi Księdza Bosko”, grupą świeckich

muzułmanów bliskich charyzmatowi Księdza Bosko i wieloma świeckimi zaangażowanymi w różny sposób. Mamy nadzieję na utworzenie grupy Salezjanów Współpracowników. W sumie co najmniej 3000 osób jest zaangażowanych w pracę wychowawczą. Do ubiegłego roku Inspektoria Sycylijska troszczyła się o obecność salezjańską w Tunezji, a ks. Domenico Paternò, pochodzący z Mesyny, który przybył do Manouby ponad dziesięć lat temu, został mianowany przełożonym.

W ten sposób dochodzimy do ostatniego kraju, jednego z najnowszych frontów misyjnych Zgromadzenia Salezjańskiego, wciąż definiowanego pod względem szczegółów dotyczących lokalizacji i personelu: Algierii, gdzie wkrótce pojawią się pierwsi salezjanie.

Właściwie trzeba powiedzieć, że Algieria była pierwszym krajem w Afryce, w którym salezjanie wylądowali już w XIX wieku, w 1891 r., w Oranie, gdzie znajdowało się oratorium. Później były jeszcze dwa otwarcia w stolicy Algierze, ale po kilku latach niestabilna i wroga sytuacja polityczna nie pozwoliła na kontynuowanie pracy i zmusiła do ostatecznego zamknięcia dzieła w 1976 roku. Salezjanie odpowiedzieli w ten sposób na zaproszenie arcybiskupa Algieru po kilku latach dialogu i studiów.

Oprócz tego obrazu obecności salezjańskiej w Maghrebie, istnieje wiele działań ze wspólnotami religijnymi i społeczeństwem obywatelskim, w które salezjanie są zaangażowani. W trosce o kompletność i powagę informacji nie możemy zapomnieć o istniejących trudnościach, które z pewnością są także powodem trudności nie zawsze możliwych do przezwyciężenia. Wystarczy pomyśleć o języku, który nie jest łatwy, o dość kruchym kontekście społeczno-ekonomicznym, często spowodowanym polityką międzynarodową, o rodzinach w trudnej sytuacji, o bezrobociu wśród młodzieży, wielkiej pladze całego regionu, o braku skutecznej polityki młodzieżowej, która mogłaby zapewnić przyszłość. Jednak pomimo niezaprzeczalnych wyzwań, istnieje ogromna możliwość i

nadzieja na pozytywny rozwój, nie tylko gospodarczy, ale także ludzki i społeczny. Czasami pojawiają się oznaki nietolerancji i nieuzasadnionego radykalizmu, ale są to bardzo niewielkie zjawiska. Są to młode społeczeństwa, a zatem otwarte „bardziej na przyszłość niż przeszłość”, jak mawiał ks. Idzi Vigano.

W ostatnich miesiącach Specjalny Okręg Afryki Północnej przeżywał obrady pierwszej Kapituły Inspektorialnej w związku z Kapitułą Generalną 29: „Zafascynowani Jezusem Chrystusem, oddani młodym. Dla wiernego i prorockiego przeżywania naszego salezjańskiego powołania”. Ks. Domenico Paternò podkreślił, jak wielką łaską jest przeżywanie tego momentu po zaledwie kilku miesiącach istnienia Okręgu. Członkowie Kapituły opracowali Dyrektorium Inspektorialne i Projekt Duszpastersko-Wychowawczy, pierwsze fundamentalne kroki dla przyszłego rozwoju obecności salezjańskiej.

W ostatniej salezjańskiej wyprawie misyjnej dwóch salezjanów zostało przydzielonych do okręgu północnoafrykańskiego: koadiutorzy Joseph Ngo Duc Thuan (z Wietnamu) i Kerwin Valeroso (z Filipin), obecnie przebywający we Francji, w Paryżu, aby uczyć się języka francuskiego.

Zgromadzenie Salezjańskie, prowadzone przez Ducha Świętego, z odwagą i determinacją przyjmuje wyzwanie tych nowych granic i jest gotowe na nie postawić, aby dać nowy zapach misyjny i dotrzeć do coraz większej liczby ubogich i opuszczonych młodych ludzi w każdej części świata.

*Marco Fulgaro*

---

## **Rosnące ziarno charyzmatu**

# salezjańskiego na misji w Bangladeszu

*Spotkaliśmy ks. Josepha Cosmę Danga, wietnamskiego salezjanina posługującego w Bangladeszu, który opowiedział nam o historii i wyzwaniach tej szczególnej misji.*

Dzisiejszy Bangladesz to kraj powstały po podziale Indii w 1947 roku. Region Bengalu został podzielony wzdłuż linii religijnych: zachodnia, hinduistyczna część pozostała w Indiach, a wschodnia, muzułmańska część dołączyła do Pakistanu jako prowincja zwana Bengalem Wschodnim, a później przemianowana na Pakistan Wschodni. W czasie podziału miliony hinduistów wyemigrowały z Bangladeszu do Indii, a kilka tysięcy muzułmanów przeniosło się z Indii do Bangladeszu. Zrozumiałe jest, że religijny charakter tego podziału i migracji miał ogromne znaczenie w życiu tej dużej populacji liczącej około 170 milionów ludzi, z których ponad 89% to muzułmanie, 9% hinduiści, 1% buddyści i 1% chrześcijanie.

Kraj ten uzyskał niepodległość od Pakistanu w 1971 roku i obecnie jest krajem rozwijającym się, który stoi przed wieloma wyzwaniami, pomimo swojego bogactwa kulturowego. Wiele dzieci nie uczęszcza do szkół i spędza czas pomagając swoim rodzinom przetrwać, łowiąc ryby, szukając drewna na opał lub w inny sposób. Usługi zdrowotne są niewystarczające dla ludności, a wielu mieszkańców nie stać na pokrycie kosztów leczenia.

W tej złożonej sytuacji salezjanie poczuli Boże wezwanie do służby w tym kraju, szczególnie z powodu braku katolickich duszpasterzy i ogromnej liczby zmarginalizowanych i ubogich młodych ludzi. W 2009 r. ks. Francis Alencherry, który był Radcą Generalnym ds. Misji, położył pierwsze fundamenty pod misję salezjańską w diecezji Mymensingh w odpowiedzi na zaproszenie miejscowego biskupa. Misja, podlegająca Inspektorii Kalkuty (INC), rozwijała się szybko dzięki pomocy innych misjonarzy, w tym ks. Josepha Cosmy Danga z Wietnamu,

który przybył 29 października 2012 r., w święto bł. Michała Rua, po osiemnastomiesięcznym oczekiwaniu na wizę. Stopniowo wzrasta liczba salezjańskich domów, schronisk, szkół, ośrodków młodzieżowych, kościołów parafialnych i wiejskich kaplic, aby służyć ubogiej młodzieży i potrzebom duszpasterskim lokalnego Kościoła. Obecnie salezjanie są obecni w dwóch wspólnotach kanonicznych z pięcioma stałymi placówkami: Utrail-Telunjia w Mymensingh, Lukhikul-Khonjonpur w Rajshahi i Moushair w Dhace. Widząc, co robią salezjanie, lokalne władze kościelne wyraziły swoje uznanie i wdzięczność, a niektórzy biskupi wciąż czekają na obecność salezjanów w swoich diecezjach.

To dzieło jest ziarnem Kościoła, które powoli wzrasta dzięki pomocy wielu dobroczyńców i współpracowników. Opatrzność błogosławi Bangladesz lokalnymi powołaniami salezjańskimi: 14 młodych salezjanów profesów pochodzi z ziemi Bangladeszu; wśród nich pięciu młodych mężczyzn złożyło profesję wieczystą, a wkrótce potem, do 19 maja 2024 r., kolejnych czterech młodych salezjanów złoży śluby wieczyste i podejmie trwałe zobowiązanie *da mihi animas, cetera tolle*. Niedawno został wyświęcony pierwszy salezjański kapłan w Bangladeszu, ks. Victor Mankhin. Salezjanie są zaangażowani w animację powołaniową, regularnie organizując co roku obóz powołaniowy „Come and See”, aby zaprosić młodych ludzi, którzy pragną zostać salezjanami. Charyzmat salezjański zakorzenił się i wydaje się, że w niebie ksiądz Bosko uśmiecha się i troszczy o Bangladesz.

Ks. Joseph Cosma Dang wspomina swoje życie misyjne jako doświadczenie wiary w tajemnicę wcielenia, czym są drugie narodziny. „Musiałem nauczyć się jeść, mówić nowymi językami i żyć z miejscową ludnością. Nauczyłem się wykonywać wiele prac, o których nigdy nie myślałem przed przyjazdem do Bangladeszu. Z nastawieniem na naukę, otworzyłem się na nowe sytuacje i wyzwania z niesamowitym spojrzeniem”.

Wzrost w wierze jest najcenniejszym darem od Boga. Bez wątplenia, Bóg jest dostawcą, autorem, a my jesteśmy tylko

Jego współpracownikami.

*Marco Fulgaro*

---

# Patagonia w listach pierwszych misjonarzy

## Przybycie do Patagonii i początek pracy

Pierwsi salezjanie założyli swoją misję w Patagonii 20 stycznia 1880 roku. W towarzystwie księdza Antonio Espinosy, wikariusza arcybiskupa Federico Aneyrosa, ksiądz Giuseppe Fagnano, ksiądz Emilio Rizzo, ksiądz Luigi Chiaria, katecheta koadiutor Luciani i jeszcze jeden „ich młody uczeń”, który pozostał nieznany, przybyli do Carmen de Patagones; wraz z nimi były także cztery Córki Maryi Wspomożycielki: Giovanna Borgo, Angela Vallese, Angiolina Cassolo i Laura Rodriguez.

Misjonarze zaangażowali się w katechezę i formację mieszkańców Patagones i Viedmy, otwierając kolegium poświęcone św. Józefowi, podczas gdy Córki Maryi Wspomożycielki założyły instytut poświęcony *Santa Maria de Las Indias*. Następnie rozpoczęto ekspedycje do kolonii wzdłuż biegu Rio Negro, w celu zapewnienia duchowego i katechetycznego wsparcia emigrantom żyjącym w tych regionach, a jednocześnie systematycznego rozpoczynania katechezy w celu nawrócenia rdzennych społeczności Patagonii.

Obecność salezjanów w Argentynie była popierana i śledzona z zainteresowaniem przez rząd argentyński, który oczywiście nie kierował się w tym wyborze gorącym pragnieniem nawrócenia rdzennych społeczności na chrześcijaństwo, ale potrzebą uspokojenia opinii publicznej oburzonej masowymi zabójstwami i sprzedażą więźniów: manewry wojskowe z 1879 r.

mające na celu rozszerzenie granic zderzyły się z oporem społeczności żyjących na terytoriach Pampy i Patagonii.

### **Zwyczaje i obyczaje rdzennych społeczności Patagonii**

Poznanie zwyczajów, kultury i wierzeń społeczności, które zamierzali nawrócić, było ważnym zadaniem dla pierwszych misjonarzy: ks. Giacomo Costamagna, podczas swojej misji rozpoznawczej w Patagones w 1879 r., zauważył, że po przekroczeniu Rio Colorado natknął się na drzewo „obładowane zasłonami lub lepiej powiedzieć, szmatami, na których Indianie zawiesili wota”. Misjonarz wyjaśnił, że drzewo nie było uważane za bóstwo, ale po prostu siedzibę „bogów lub dobrych duchów”, a szmaty miały być rodzajem ofiary, aby je uspokoić i uczynić je życzliwymi. Costamagna odkrył później, że społeczności czciły „najwyższego Boga” zwanego *Gùnechen*.

Z biegiem lat wiedza na ten temat rosła. Z czasem misjonarze zdali sobie sprawę, że społeczności w Patagonii wierzyły w „Najwyższą Istotę”, która zarządzała i rządziła wszechświatem, a ich koncepcja dobroczynnego bóstwa – w porównaniu z chrześcijańską – wydawała się jednak zagmatwana, ponieważ często nie było możliwe „odróżnienie zasady dobra, którą jest Bóg, od geniuszu zła, którym jest diabeł”. Członkowie społeczności obawiali się jedynie „wpływów złego geniusza”, więc ostatecznie Indianie błagali złe bóstwo o powstrzymanie się od wszelkiego zła.

Misjonarze ze smutkiem zauważyli, że rdzenne społeczności „nie wiedzą nic o pytaniu Pana o sprawy duchowe”, a także opisali, jak radzono sobie z chorobą i śmiercią członka społeczności. Zgodnie z powszechnymi wierzeniami, demon, zwany *Gualicho*, opanowywał chorego, a w przypadku śmierci chorego, demon „wygrywał”: „więc płaczą, modlą się i śpiewają lamenty, którym towarzyszy tysiąc egzorcyzmów, którymi udają, że geniusz zła opuszcza zmarłego w spokoju”.

Po pochowaniu zwłok rozpoczynał się okres żałoby, który trwał zwykle sześć dni, podczas których Indianie „rzucali się twarzą do ziemi” i śpiewali „rodzaj lamentu”;

mieszkanie w miejscu zamieszkania zmarłego i kontakt z jakimikolwiek jego rzeczami osobistymi był zdecydowanie odradzany, ponieważ mieszkał tam *Gualicho*.

Nie było wspólnych cmentarzy, a nad grobami można było zobaczyć „gdzieś dwa, a gdzie indziej trzy szkielety koni”, które zostały poświęcone zmarłemu, aby pomóc mu i wesprzeć go w życiu pozagrobowym. Konie zabijano nad grobem, pozostawiając tam ich zwłoki, aby zmarli mogli cieszyć się ich mięsem, podczas gdy siodło, różne zapasy i biżuteria były zakopywane wraz ze zwłokami.

W codziennym życiu tylko najbogatsi mieli kwadratowe domy z cegły mułowej, w których nie było nic „poza drzwiami do wejścia i otworem w środku dachu dla światła i dymu”, natomiast społeczności wzdłuż Rio Negro były zakładane nad rzekami lub lagunami, a mieszkania były w większości prostymi namiotami: „skóra konia lub guanako zawieszona nad kilkoma patykami wbitymi w ziemię”. Dla tych, którzy się poddali, rząd argentyński nakazał zbudować sobie *rancio*, czyli „mniejsze lub większe pomieszczenie, zwykle wykonane z wilczej jagody, rośliny, w którą obfituje pole w wilgotnych miejscach”. Najbardziej szczęśliwi budowali domy z wierzbowych żerdzi i zaprawy.

W 1883 r. misjonarze zauważyli: „Obecnie, a zwłaszcza w złym sezonie, rzadko można zobaczyć Indianina nie ubranego od stóp do głów, nawet wśród tych, którzy jeszcze się nie poddali. Mężczyźni ubierają się mniej więcej tak jak my, bez czystości, której nie mają, a spodnie noszą zwykle jak *Garci*, w sposób, jak mówią, *Ciripà*. Najbiedniejsi, jeśli nie mają nic innego, owijają się w rodzaj płaszcza z najzwyklejszej tkaniny. Kobiety noszą mantę, która jest płaszczem okrywającym całe ciało”. Kobiety pozostały wierne tradycyjnym strojom na dłużej: „kobiety mają ambicję nosić duże srebrne kolczyki, kilka pierścionków na palcach i rodzaj bransoletki na nadgarstkach, wykonanej ze srebrnego filigranu z kilkoma pętlami wokół ramienia. Niektóre z nich i te bardziej zamożne noszą również kilka zwojów filigranu na piersi. Z natury są bardzo nieśmiałe, a gdy jakakolwiek

nieznana bestia zbliża się do ich domu, prędko się chowają”.

Małżeństwa odbywały się zgodnie z tradycją: pan młody dawał rodzicom swojej przyszłej żony „różne cenne przedmioty ze złota i srebra, takie jak pierścienie, bransolety, strzemiona, hamulce i tym podobne” lub mógł po prostu zapłacić „w pieniądzech sumę uzgodnioną między nimi”: ojcowie oddawali swoje córki za mąż tylko za pieniądze, a co więcej, pan młody był zobowiązany do pozostania w domu panny młodej i utrzymania całej rodziny.

Wielonośćwo było szeroko rozpowszechnione wśród wodzów, dlatego, jak stwierdził ks. Costamagna w liście opublikowanym w styczniu 1880 r., trudno było przekonać ich do wyrzeczenia się go w celu zostania chrześcijanami.

**Ewangelizacja społeczności tubylczych: „nie biciem, ale łagodnością i miłością musisz zdobyć tych swoich przyjaciół”.**

Fundamentalną rolę w dziele katechezy i ewangelizacji w Patagonii odegrał ks. Domenico Milanesio jako mediator między wspólnotami a rządem argentyńskim.

Misjonarz dołączył do współbraci 8 listopada 1880 r. po tym, jak został mianowany wikariuszem parafii Matki Bożej z Mercede w Viedma, a w liście do ks. Michała Ruy z 28 marca 1881 r. opisał swoją pierwszą misję wśród „Indian na polu”, podkreślając znaczne trudności napotkane podczas próby nauczania i katechizowania: społeczności tubylcze żyły daleko od siebie i ks. Domenico musiał osobiście udać się do ich *toldos*, czyli domów. Czasami udawało mu się zebrać kilka rodzin, a następnie katecheza odbywała się na zewnątrz, gdzie siedząc na trawnikach, Patagończycy słuchali lekcji katechizmu.

ks. Domenico opowiadał, że nawet prosta modlitwa, taka jak „Jezu mój, miłosierdzia”, którą uważał za prostą i łatwą do zapamiętania, w rzeczywistości wymagała długiego czasu, aby ją zrozumieć: chociaż powtarzano ją od pięćdziesięciu do stu razy, często zapominano ją w ciągu kilku dni. Jednak pragnienie ujrzenia nawróconych i szczerze chrześcijańskich społeczności tubylczych było więcej niż

wystarczającą motywacją do kontynuowania misji: „Ale nasza Religia nakazuje nam kochać ich jako naszych braci, jako dzieci Ojca Niebieskiego, jako dusze odkupione Krwią Jezusa Chrystusa; i dlatego z cierpliwą, łagodną miłością, która ma nadzieję na wszystko, co mówimy, powtarzamy jeden dzień, dwa, dziesięć, dwadzieścia, aż wystarczy, i w końcu udaje nam się sprawić, by nauczyli się niezbędnych rzeczy. Gdybyś tylko mógł zobaczyć, jak są potem szczęśliwi; to prawdziwa pociecha dla nich i dla nas, która wynagradza nas za wszystko”.

Nie było łatwo przekonać te wspólnoty do przyjęcia prawd wiary katolickiej: ks. Domenico, w raporcie opublikowanym w *Biuletynie* w listopadzie 1883 r., wspominał, że podczas misji we wspólnocie *cacicco* (wodza) Willamay, niedaleko Norquin, poważnie ryzykował życiem, gdy zgromadzenie, któremu głosił kazanie, zaczęło dyskutować o naukach, które otrzymał do tego momentu. Sam Willamay, opisując ks. Milanesio jako „opowiadacza snów w stylu starych kobiet”, wycofał się do swojego *toldo*, podczas gdy byli tacy, którzy stanęli po stronie misjonarza i ci, którzy byli tego samego zdania co *cacicco*. W obliczu tej sytuacji Milanesio wolał zachować dystans i jak sam zauważył: „Stałem wtedy w milczeniu, czekając na wynik tego poruszenia umysłów, które było zwiastunem złowieszczej przygody. W pewnym momencie naprawdę uwierzyłem, że nadszedł czas, abym przynajmniej oberwał od tych barbarzyńców, a może nawet zostawił wśród nich własną skórę”. Na szczęście ostatecznie zwyciężyła strona, która wspierała misjonarza, więc salezjanin mógł zakończyć katechezę, dziękując wspólnocie.

Katechizacja tej ludności nie była łatwym zadaniem, a salezjanom przeszkadzali argentyńscy wojskowi, których postawy i zwyczaje stanowiły negatywne przykłady chrześcijańskiego życia.

Ks. Fagnano zapisał: „Nawrócenie Indian nie jest łatwe do uzyskania, gdy są oni zmuszeni do życia z pewnymi żołnierzami, którzy nie dają im dobrego przykładu moralności; a do ich *toldos* na razie nie można przeniknąć bez zagrożenia życia, ponieważ ci dzicy używają wszelkich środków, aby

zemścić się na chrześcijanach, którzy według nich idą, aby przejąć ich pola i zwierzęta gospodarskie". Ten sam salezjanin pisał również o dwóch wspólnotach, które po osiedleniu się w niewielkiej odległości od argentyńskiego obozu, w którym otwarto „sklepy monopolowe”, oddawały się „nałogowi pijaństwa”. Ks. Fagnano zganił wojskowych, którzy „dla tchórzliwego zysku” położyli podwaliny pod to, aby Indianie byli jeszcze bardziej skłonni do „bestialskiego nierządu”.

Ks. Fagnano i ks. Milanese kontynuowali jednak przybliżanie się, katechizowanie i formowanie tych wspólnot, aby „pouczać ich o prawdach Ewangelii, wychowywać ich słowem, ale bardziej dobrym przykładem”, pomimo niebezpieczeństwa, aby, zgodnie z życzeniem księdza Bosko, mogli stać się „dobrymi chrześcijanami i uczciwymi obywatelami”.

*Giacomo Bosco*

---

# **Przygotowania do 150. rocznicy Pierwszej Salezjańskiej Wyprawy Misyjnej (1875-2025)**

*W przyszłym, 2025, roku, przypada 150. rocznica rozpoczęcia pierwszej salezjańskiej wyprawy misyjnej. W związku z tą rocznicą dykasteria ds. Misji Salezjańskich pragnie przygotować się do tego wydarzenia i proponuje pewne wprowadzenie dla wspólnot salezjańskich. To wydarzenie jest proponowane jako: Dziękczynienie, Przemyslenie, Odnowienie.*

**Dziękczynienie:** Dziękujemy Bogu za dar powołania misyjnego,

które dzisiaj pozwala synom Księdza Bosko docierać do ubogich i opuszczonych młodych ludzi w 136 krajach.

**Przemyślenie:** Jest to dobra okazja, aby przemyśleć i rozwinąć odnowioną wizję misji salezjańskich w świetle nowych wyzwań i nowych perspektyw, które doprowadziły do nowych refleksji misjologicznych.

**Odnowienie:** Mamy nie tylko chwalebną historię, o której należy pamiętać i za którą należy być wdzięcznym, ale także wielką historię, która jeszcze się nie wypełniła! Patrzymy w przyszłość z misyjnym zapałem i odnowionym entuzjazmem, aby dotrzeć do jeszcze większej liczby ubogich i opuszczonych młodych.

**Oficjalne logo:** kula ziemską przeciętą falami, symbolizująca odwagę i nowe wyzwania, ale także dynamizm i ryzyko. W centrum znajduje się statek, symbolizujący pierwszą salezjańską wyprawę misyjną (1875) i ogień odnowionego entuzjazmu misyjnego. Kształt koła nawiązuje do jedności i wzajemnych powiązań. Logo można używać wyłącznie w oficjalnej wersji, bez wprowadzania zmian lub modyfikacji w jakiegokolwiek jego części. Można je pobrać w różnych formatach (<http://tinyurl.com/49zh69je>) lub zamówić przez e-mail ([cagliero11@sdb.org](mailto:cagliero11@sdb.org)).

**Cel obchodów:**

***Podtrzymywanie ducha i entuzjazmu misyjnego w Zgromadzeniu, aby promować większą gorliwość i wielkoduszność misyjną wśród Walezjanów i całej SWW (Salezjańskiej Wspólnoty Wychowawczej)*** (por. [Wytyczne programowe Przełożonego Generalnego dla Zgromadzenia Salezjańskiego po Kapitulie Generalnej 28, nr 7, ACG 433/2020](#) – wersja włoska).

**Nie wydarzenie, ale proces odnowy misyjnej**

150. rocznica pierwszej wyprawy misyjnej nie powinna być wydarzeniem upamiętniającym, ale procesem odnowy misyjnej, który już się rozpoczął wraz z opracowaniem sześcioletniego

planu animacji misyjnej. Jego punktem kulminacyjnym jest rok 2025, ale będzie on kontynuowany w kolejnych latach. Dzieje się to na trzech poziomach.

## **1. Na poziomie inspektorialnym**

*Uroczystości będą miały miejsce głównie na poziomie Inspektorii. Poprzez CORAM (Regionalnych Koordynatorów Animacji Misyjnej) Sektor Misyjny będzie kontynuował realizację planu animacji misyjnej każdej Inspektorii, którego częścią są inicjatywy na poziomie inspektorialnym na rok 2025.*

W kontekście obchodów, za pośrednictwem DIAM (Delegatów Inspektorialnych ds. Animacji Misyjnej), każda Inspektoria będzie aktywnie zachęcana do oceny, w jaki sposób wprowadziła w życie *Linie Programowe* nr 2, 5, 7.

*Pilną sprawą jest nadanie absolutnego priorytetu zaangażowaniu w ewangelizację młodych ludzi poprzez świadome, celowe i wyraźne propozycje. Jesteśmy zaproszeni, aby przez całe życie głosić im Jezusa i Dobrą Nowinę Ewangelii. [...] Trzeba odpowiedzieć na pilną potrzebę ponownego zaproponowania z większym przekonaniem pierwszego głoszenia, ponieważ „nie ma nic bardziej solidnego, bardziej głębokiego, bardziej pewnego, bardziej treściwego i bardziej mądrego niż takie orędzie” (Christus Vivit, nr 214) (*Linie Programowe*, nr 2).*

Każda Inspektoria podejmuje *radykałny, preferencyjny, osobisty – tj. ze strony każdego salezjanina – i instytucjonalny wybór na rzecz najbardziej potrzebujących, ubogich i wykluczonych* chłopców, dziewcząt i młodzieży, ze szczególnym uwzględnieniem obrony tych, którzy są wykorzystywani i ofiarami wszelkich nadużyć i przemocy („nadużycia władzy, ekonomiczne, sumienia, seksualne”) (*Linie Programowe*, nr 5).

Skonkretyzowaliśmy apel misyjny, zapraszając *każdą Inspektorię do otwarcia projektu misyjnego* (uchodźcy, imigranci, przejścia graniczne, wykorzystywane dzieci...) w poprzednim sześcioleciu, dając pierwszeństwo znaczeniu i rzeczywistym prośbom o pomoc współczesnych młodych ludzi (*Linie Programowe*, nr 7).

Każda Inspektoria zostanie poproszona o przedstawienie konkretnej inicjatywy na 2025 r. (np.: Inspektorie ARS i ARN przygotowują Kongres Historyczny, Wizytatoria ZMB już rozpoczęła nową obecność w Botswanie itp.), która zostanie rozpowszechniona za pośrednictwem ANS (Salezjańska Agencja Informacyjna) itp.

## **2. Na poziomie Sektora Misyjnego**

Cały rok 2025 będzie okazją do uspołecznienia wyników prac prowadzonych w Sektorze Misyjnym na temat uchodźców, Romów, „Rozwoju z perspektywy salezjańskiej”, tożsamości Muzeów Salezjańskich, tożsamości Inspektorialnych Biur Misyjnych, Okrągłego Stołu misjologów i teologów na temat misji salezjańskich dzisiaj, Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego, *Bosco Food* (w celu wspierania mentalności międzykulturowej), dotacji na animację misyjną, na GMS (Salezjański Dzień Misyjny) 2025 itp.

## **3. Na poziomie Zgromadzenia**

Rozesłanie misjonarzy 11 listopada 2025 r. w Bazylice Maryi Wspomożycielki na Valdocco. Będzie to uroczystość, podczas której Zgromadzenie odnowi swoje zaangażowanie misyjne przed Maryją Wspomożycielką.

Przełożony Generalny zaprasza każdą Inspektorię do wysłania DIAM na tę uroczystość. Spędzą oni kilka dni (9-12 listopada 2025 r.) na Valdocco i w Genui, aby „dziękować, przemyśleć, odnowić”.

---

# **1924-2024. 100 lat wspierania**

# misji salezjańskich.

## Salezjański Instytut Misyjny

*13 stycznia 1924 r., dekretem królewskim, z inicjatywy Przełożonego Generalnego, bł. Filippo Rinaldiego, który pragnął wspierać działalność misyjną, powstał **Salezjański Instytut Misyjny**. Instytut kontynuuje dziś swoją pracę na rzecz wielu misji na całym świecie.*

W latach dwudziestych XX wieku misje salezjańskie rozwijały się, będąc wspierane przez listy od misjonarzy, prezentowanych w *Biuletynie Salezjańskim*; poprzez ożywienie wywołane w tamtych latach przez nowe odkrycia geograficzne i kulturowe oraz przez wielu ludzi, którzy emigrując daleko od swojej ojczyzny w poszukiwaniu lepszego życia, wysyłali wiadomości do tych, którzy pozostali w domu. Seria wydarzeń wzmocniła nacisk na misje.

W 1922 r., w celu kształcenia przyszłych misjonarzy, ks. Rinaldi założył *Instytut Kardynała Cagliero* w Ivrei, który zaledwie rok po założeniu miał już stu sześćdziesięciu kandydatów. Instytut ten został kanonicznie erygowany przez Świętą Kongregację *Propaganda Fide*, w dniu 30 kwietnia 1924 r., jako seminarium dla aspirantów do Misji Salezjańskich, „zależne od niej i uczestnik wszystkich praw i przywilejów przysługujących podobnym instytutom”, jak to określono w jego statucie.

To rosnące zainteresowanie w 1923 r. skłoniło Przełożonego Generalnego Filipa Rinaldiego do założenia czasopisma *Młódzież Misyjna* w celu animowania i kultywowania pracy na rzecz misji wśród nowych pokoleń. W pierwszym numerze czytamy: „*Młódzież Misyjna* polega zatem na waszej aktywnej propagandzie [aby informować o działalności misjonarzy]. I oczekuje od was jeszcze więcej: ma nadzieję znaleźć w was misjonarzy.... dla misjonarzy. Będzie często i nieustannie apelować do waszych

dobrych serc, abyście byli gorliwymi apostołami idei: *misji*„.

W dniu 9 listopada 1923 r. król Włoch, Wiktor Emmanuel III, podpisał dekret o tymczasowym zwolnieniu z poboru wojskowego młodych mężczyzn przygotowujących się do wyjazdu na misje lub tych, którzy już byli misjonarzami. Ta zmiana sprzyjała i wspierała przygotowanie misjonarzy, do tego stopnia, że Zgromadzenie Salezjańskie założyło 31 instytutów, które przygotowywały młodych mężczyzn do misji: 15 we Włoszech i pozostałe za granicą.

W czerwcu 1924 r. Przełożony Generalny, ks. Rinaldi, napisał do salezjanów o misjach:

„To godne podziwu, że młodzi ludzie z wielu naszych kolegiów, konwiktów, szkół, a głównie oratoriów świątecznych, już stali się gorliwymi apostołami, podsycając i utrzymując przy życiu wśród swoich towarzyszy szlachetne współzawodnictwo niedostatków i spontanicznych umartwień na rzecz naszych misji; loterii, przedstawień i innych rozrywek w tym samym celu; listów do rodziców, rodzeństwa, znajomych i przyjaciół w celu uzyskania pewnych ofiar lub nakłonienia ich do zapisania się do Współpracowników lub zaprenumerowania ukochanego czasopisma „Młodzież Misyjna”. Nierzadko zdarza się, że błagając o misje, niektórzy młodzi ludzie oddają także siebie, stając się salezjańskimi misjonarzami”.

W 1925 r. zaplanowano w Watykanie nową Światową Wystawę Misyjną, w której uczestniczyli także salezjanie, a uroczysta inauguracja, której przewodniczył Ojciec Święty Pius XI, została zaplanowana na grudzień 1924 r. Ten dodatkowy impuls skłonił ks. Filipa Rinaldiego do powierzenia zadania misji (do tej pory zarezerwowanego dla siebie) Prefektowi Generalnemu, ks. Piotrowi Ricaldone, który miał śledzić przygotowania. W związku z tym powiedział: „Artykuł 62 naszych *Regulaminów* mówi: *Opiekę nad misjami powierza się jednemu z przełożonych kapitułnych, delegowanemu do tego przez Przełożonego Generalnego*. Korzystając z tej możliwości, powierzam tę funkcję ks. Piotrowi Ricaldone, Prefektowi Generalnemu. Jest

on już związany z naszymi misjonarzami poprzez inne atrybuty i dlatego wydaje mi się najbardziej odpowiedni ze względu na prostotę. Ponieważ jest on tym, który zajmuje miejsce Przełożonego Generalnego, ta delegacja nie zmniejsza kontaktu, który pragnę utrzymać z moimi drogimi misjonarzami, tak odległymi i czasami narażonymi na tak poważne niebezpieczeństwa i niespodzianki”.

Kiedy Ksiądz Bosko zakończył swoje ziemskie życie, salezjańscy misjonarze byli obecni w pięciu krajach Ameryki łacińskiej, w liczbie około 150, wśród 773 salezjanów w całym Zgromadzeniu. Ich liczba wzrosła tak bardzo, że do 1925 r. na misje wyjechało około 3000 salezjanów. Tak duża liczba misjonarzy, z dużą liczbą dzieł misyjnych, nie wspominając o dobrodziejach misji, wymagała ogromnej organizacji, zarówno w zakresie przygotowania tych hojnych salezjanów, jak i zasobów materialnych.

Przygotowywano się także do obchodów 50. rocznicy pierwszej wyprawy misyjnej (1875-1925). Na ten temat *Biuletyn Salezjański* z czerwca 1924 r. pisał:

„Zbliżając się do Pięćdziesiątej Rocznicy Misji Salezjańskich (1875-1925), zalecamy wszystkim obchodzenie **Dni Misyjnych** na rzecz Misji Salezjańskich, w celu szerzenia ich wiedzy i potrzeb oraz zdobycia dla nich większej sympatii, aby mogły osiągnąć to wsparcie, którego codziennie potrzebują.

Ale **Dni Misyjne** nie mogą nagle zebrać potrzebnej pomocy. Nasi misjonarze, na przykład, proszą z codzienną natarczywością – nie tylko o obrusy i przedmioty do wykonywania świętej posługi – ale także, i przede wszystkim, o *ubrania, odzież, obuwie*, aby ubrać małych wychowanków licznych sierocińców i innych neofitów, a także *lekarstwa i tysiąc innych rzeczy* niezbędnych do braterskiej pomocy i wprowadzenia nowych chrześcijan w życie cywilne”.

W tym celu konieczne było założenie organu prawnego, Salezjańskiego Instytutu Misyjnego, który zajmowałby się potrzebami misyjnymi. Jego akt założycielski został

zarejestrowany już 18 października 1922 r. w rejestrze notarialnym Moncalieri (dziś gmina w obszarze metropolitalnym Turynu) przez ks. Rinaldiego, Przełożonego Generalnego i niektórych jego współpracowników. Był to akt narodzin podmiotu, który odzwierciedlał rosnące zainteresowanie misjami salezjańskimi. W 1924 r. została uznana cywilnie jako organizacja non-profit, dekretem królewskim nr 22 z 13.01.1924.

Przez ponad sto lat Instytut Misji Salezjańskich działał jako pośrednik między dobroczyńcami i beneficjentami misji. Nieobliczalne dobro zostało uczynione przez tak wielu ludzi – często w sposób ukryty – którzy chcieli uczestniczyć w tej szlachetnej działalności i którzy z pewnością zostaną obficie wynagrodzeni przez Boga. Ksiądz Bosko twierdził, że hojność dobroczyńców jest zawsze wynagradzana przez Boga, nie tylko w życiu wiecznym.

Zadanie Salezjańskiego Instytutu Misyjnego, które rozpoczęło się sto lat temu, nie ustało, ponieważ nie ustały potrzeby. Trwa do dziś, ponieważ wychowanie dzieci, zwłaszcza tych najuboższych, jest ciągłą misją. Zawsze potrzeba dobrodziejów, ponieważ Bóg chce, aby wszyscy uczestniczyli w Jego zbawczym dziele. Od każdego zależy czy chce współpracować z Bogiem. A jeśli ktoś chce, może to zrobić, kontaktując się z tym instytutem pod danymi kontaktowymi podanymi poniżej.

Salezjański Instytut Misyjny  
Via Maria Ausiliatrice, 32  
10152 Turyn  
CF 00155220494  
tel. +39 011.5224.248  
istitutomissioni@sdb.org  
istitutosalesianoperlemmissioni@pec.it

---

# Misjonarz w Patagonii

*Patagonia, południowy region Ameryki Południowej, podzielony między Argentynę i Chile, to terytorium obecne w pierwszych snach misyjnych księdza Bosko. Ten „sen” spełnia się w misji, która przynosi owoce po dziś dzień.*

Nazwa pochodzi od rdzennych mieszkańców tych ziem, Patagończyków, terminu używanego przez Ferdynanda Magellana, tubylców, którzy dziś są identyfikowani jako plemiona Tehuelche i Aonikenk. Ci tubylcy śnili się księdzu Bosko w 1872 r., jak wspomina ks. Lemoyne w swoich *Pamiętnikach Biograficznych* (MB X,54-55).

*„Zdawało mi się, że jestem na dzikiej i zupełnie nieznannej mi ziemi. Wokoło ciągnęła się jakaś nieuprawna równina, na której nie było ani pagórków, ani gór. Jednak w oddali widniały poszarpane szczyty. Zobaczyłem tam mnóstwo ludzi. Byli prawie nadzy, nietypowej budowy i wzrostu, o dzikim wyglądzie, włosach długich i sztywnych; opaleni i czarniawi, nosili zarzucone na ramiona długie płaszcze ze zwierzęcych skór. Ich broń stanowiły dzidy i proce.*

Te liczne grupy ludzi, rozproszone po różnych miejscach, przedstawiały każda inny widok: jedni biegali, polując na dzikie zwierzęta; inni nosili zatknięte na dzidach kawałki krwawiącego mięsa. Część z nich walczyła między sobą, inni wpadali w ręce ubranych po europejsku żołnierzy, a zwłoki słały się po ziemi. Drżałem na ten widok; i oto gdzieś daleko na równinie pojawiło się mnóstwo postaci, w których – po stroju i sposobie działania -rozpoznałem misjonarzy różnych zakonów.

Przyszli oni, aby nauczać tych barbarzyńców religii Jezusa

Chrystusa. Dokładnie im się przyjrzałem i nikogo nie poznałem. Misjonarze mieszały się z dzikusami, ale barbarzyńcy, kiedy tylko ich ujrzeli, w szatańskiej furii i z piekielną radością atakowali ich i zabijali, zadając im straszliwe męki; ćwiartowali ich i kroili na kawałki, które wbijali na ostrza swych długich dzid.

Przyjrzawszy się tej straszliwej rzezi, powiedziałem do siebie:

Jak nawrócić tak brutalnych ludzi?

Tymczasem w oddali zobaczyłem kolejny zastęp misjonarzy, zbliżających się do dzikusów z radosnymi obliczami; poprzedzała ich rzesza młodych ludzi.

Drżałem na myśl: – Idą na pewną śmierć.

I podszedłem do nich: byli to klerycy i księża. Przyjrzałem się im uważnie i rozpoznałem w nich naszych salezjanów. Pierwszych znałem, a chociaż wielu innych, którzy szli za nimi, nie mogłem rozpoznać, spostrzegłem, że i oni byli salezjańskimi misjonarzami – naszymi misjonarzami.

Jak to możliwe? – zawołałem.

Nie chciałem ich przepuścić i stanąłem tak, aby ich zatrzymać. Spodziewałem się, że w każdej chwili mogą podzielić los poprzednich misjonarzy. Chciałem ich zawrócić, kiedy zobaczyłem, że ich pojawienie się obudziło ogromną radość wśród barbarzyńców, którzy opuściwszy dzidy i wyzbywszy się swej dzikości, uprzejmie ich przyjęli.

Zdumiony tym, powiedziałem do siebie: Popatrzmy, jak to się skończy!

I zobaczyłem, że nasi misjonarze szli ku barbarzyńskim hordom; pouczali ich, a tamci chętnie słuchali ich głosu; uczyli, a oni wprowadzali w życie ich wskazówki.

Stałem tam i przyglądałem się, i zauważyłem, że misjonarze odmawiali święty różaniec, podczas gdy dzicy, biegając wszędzie, torowali im drogę i zgodnie odpowiadali na tę modlitwę.

Wkrótce salezjanie usadowili się w samym środku tej ciżby, wszyscy otoczyli ich, a oni uklękli. Dzicy, położywszy broń na ziemi u stóp misjonarzy, również zgięli kolana. I oto jeden z salezjanów zaintonował: „Chwalcie Maryję, usta wierne”, a wszyscy jednym głosem podjęli pieśń chwały, z taką siłą, że ja – przerażony – obudziłem się.

Miałem ten sen cztery lub pięć lat temu i wywarł on wielkie wrażenie na mojej duszy, wierząc, że jest to proroctwo z nieba. Jednak tak naprawdę nie rozumiałem jego szczególnego znaczenia. Zrozumiałem jednak, że chodziło o misje zagraniczne, które wcześniej były moim najgorętszym pragnieniem”.

*Sen miał miejsce około 1872 roku. Na początku ksiądz Bosko myślał, że są to ludy Etiopii, potem pomyślał o okolicach Hongkongu, następnie o mieszkańcach Australii i Indii; dopiero w 1874 r., kiedy otrzymał, jak zobaczymy, usilne zaproszenia do wysłania salezjanów do Argentyny, wiedział wyraźnie, że dzicy, których widział we śnie, byli tubylcami tego ogromnego regionu, wówczas prawie nieznanego, jakim była Patagonia.*

Misja, która rozpoczęła się prawie 150 lat temu, trwa do dziś.

Jeden z salezjanów, ksiądz Ding, poczuł powołanie misyjne w dniu swoich 50. urodzin. Jest to powołanie w powołaniu: w ramach powołania do pójścia za Bogiem jako osoba konsekrowana w Zgromadzeniu Salezjańskim, ktoś czuje wezwanie do zrobienia kolejnego kroku, do pozostawienia wszystkiego i wyjazdu, aby zanieść Ewangelię do nowych miejsc, „missio ad gentes” na całe życie. Po zakończeniu swojej pracy jako delegat inspektorialny ds. misji w ostatnich latach na Filipinach, zgłosił się do udziału w 152. wyprawie misyjnej, a w 2021 r. został przydzielony do Patagonii, do Inspektorii Argentyna-Południe (ARS).

Po kursie dla nowych misjonarzy salezjańskich, który został skrócony z powodu COVID i wręczeniu krzyża misyjnego 21 listopada 2021 r., jego pierwszym zobowiązaniem

była nauka języka hiszpańskiego, wraz ze swoim towarzyszem księdzem Barnabé z Beninu, w Salamance w Hiszpanii. Ale kiedy przybyli do Argentyny, ks. Ding zdał sobie sprawę, że nie rozumie za wiele z powodu szybkości mówienia i różnic w akcencie. Kontynuował inkulturację w Buenos Aires, po czym dotarł do celu, Patagonii, kraju pierwszych salezjańskich misjonarzy. Powitanie i życzliwość ludzi w Buenos Aires sprawiły, że poczuł się jak w domu i pomogły mu przezwyciężyć „szok” kulturowy.

Opowiada nam:

*W jaki sposób utwierdza się w powołaniu misyjnym? W codziennym życiu, poprzez codzienne zajęcia w szkole, w parafii i w oratorium. Duch księdza Bosko jest żywy w kraju, który przyjął pierwszych salezjańskich misjonarzy, właśnie w La Boca, gdzie rozpoczęła się pierwsza salezjańska praca parafialna. Jedną z tajemnic, która pozwala tej żywotności trwać do dziś, jest zaangażowanie współodpowiedzialnych świeckich, którzy wiernie i twórczo oddają się do dyspozycji, pracując ramie w ramie z salezjanami. Prawdziwy przykład ducha rodzinnego i oddania misji, który praktycznie realizuje refleksje Kapituły Generalnej 24 na temat współpracy między salezjanami i świeckimi.*

*Innym uderzającym aspektem jest nieustrudzona praca na rzecz ubogich i pozostających na marginesie. W La Boca przygotowuje się niedzielne obiady dla ubogich z miasta, a pracownicy szkoły, parafianie i członkowie Rodziny Salezjańskiej gotują i pomagają potrzebującym, wszyscy razem, począwszy od dyrektora wspólnoty i dyrektora szkoły. Oratorium jest bardzo aktywne, z gorliwymi animatorami i grupą „skautów”, podobnych do harcerzy, którzy kierują się wartościami Ewangelii i księdza Bosko.*

Pomimo wyzwania, jakim jest bariera językowa, ks. Ding mówi nam: *To, czego się tutaj nauczyłem, to to, że rozumiesz wszystkich i wszystko, tylko wtedy, gdy całym sercem oddajesz się powierzonej ci misji, ludziom, z którymi i dla*

*których żyjesz.*

W najbliższych miesiącach Villa Regina (Río Negro) będzie jego nowym domem w Patagonii. Życzymy mu błogosławionej misji.

*Marco Fulgaro*